GWAREK

ORGAN PRACOWNIKÓW
RYBNICKIEGO
GWARECTWA
WĘGLOWEGO



1

WRZESIEŃ 1938

ROK 1 WRZESIEŃ 1938 NUMER 1

GWAREK

MIESIĘCZNIK

ORGAN PRACOWNIKÓW RYBNICKIEGO GWARECTWA WĘGLOWEGO

TREŚĆ NUMERU:



Pragnę, by „Gwarek" treścią i formą służył potrzebom kulturalnym pracowników Naszego Gwarectwa.

Dr. h. c. T. Morawski.



Szczęść Boże!

Z górniczym pozdrowieniem wydajemy pierwszy numer naszego pisma w tej niezłomnej nadziei, że spełni ono swe zadanie tak, jak tego pragniemy. Celem, jaki wytknęliśmy sobie i jaki nam będzie przyświecał w przyszłości, jest dać Ci, Czytelniku, obraz życia naszej ***wielkiej rodziny górniczej*** *we wszystkich jej przejawach, dzielić z Tobą wszelkie radości, cieszyć się Twoim szczęściem. Chodzi nam o to, byś był nie tylko poinformowany o warunkach, w jakich toczy się Twoja praca i Twoich najbliższych, ale pragniemy dać Ci również chwilę przyjemnej, a Ciebie bezpośrednio obchodzącej lektury. Znajdziesz tu bowiem wiele rzeczy, które Cię zainteresują, a których daremno szukałbyś gdzie indziej.*

Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, jak trudnym jest każdy początek, dlatego tym większych dołożymy starań, by pismo to podobało Ci się i, abyś po znojnym dniu przy nim znalazł chwilę odetchnienia, zapomniał o codziennych troskach, jakich niestety nie szczędzi nam życie.

Szczęść Boże!

Redakcja

Dnia 31 maja b. r. odbyły się na Koksowni Ema wybory do Rady Zakładowej. Na 617 członków załogi wzięło udział w głosowaniu 592, w wyniku którego została wybrana Rada w następującym składzie:

Kozielski Izydor urodził się 10 maja 1898 r. w Radlinie, gdzie ukończył 8-klasową szkołę powszechną. Po wojnie, w której brał udział w wojsku niemieckim na froncie zachodnim, wstąpił do P. O. W., pracował wydatnie podczas plebiscytu i był współzałożycielem pierwszych polskich towarzystw kulturalno-oświatowych na terenie Radlina. Brał czynny udział we wszystkich trzech powstaniach śląskich, w których odznaczył się jako dobry żołnierz i obywatel. Od roku 1919 pracuje jako ślusarz na Koksowni, gdzie jest od kilkunastu lat członkiem Rady Zakładowej, a od 7 lat bez przerwy przewodniczącym tej Rady. Poza tym jest prezesem Tow. Gimn. Sokół w Radlinie, wiceprezesem L. M. i K. oraz członkiem Zarządu L. O. P. P. W dowód położonych zasług P. Kozielski został odznaczony Medalem Niepodległości, Krzyżem Waleczności na Wstędze Śląskiej, Krzyżem Zasługi oraz Złotym Krzyżem Federacyjnym.



Kozielski Izydor.

Kwaśnica Józef urodził się w r. 1894 w Olzie. Po ukończeniu 6-klasowej szkoły powszechnej pracuje początkowo na Kopalni Rymer, po czym w Hucie Pokój, a od roku 1913 na Koksowni Ema. Wojnę światową odbywa w oddziałach marynarki niemieckiej. Po ukończeniu wojny powraca znów do pracy na Koksowni, gdzie w charakterze maszynisty pozostaje do chwili obecnej. W roku 1919 zawiera ślub z Martą z domu Seeman. Posiada dwoje dzieci w wieku 14—18 lat. W r. 1921 brał udział w powstaniu śląskim. Jest czynnym członkiem Związku Powstańców, LMK. i LOPP.



Kwaśnica Józef.

Oczadły Ludwik urodził sią w r. 1898 w Jastrzębiu Górnym. W roku 1912 ukończył 6 kl. szkołę powszechnę. Od szesnastego roku życia pracował na Kopalni Ema, a w r. 1920 zostaje przeniesiony na Koksownię, gdzie dotychczas jest maszynistą w stacji mielniczej. W roku 1924 wstępuje w związek małżeński z Anną z domu Penkała. Posiada dwoje dzieci. W czasie walk o niepodległość Śląska bierze udział we wszystkich trzech powstaniach. W 1921 w czasie zdobywania Jastrzębia Zdroju zostaje ranny odłamkami granatu. Po wyleczeniu się z ran powraca do pracy na Koksowni.



Oczadły Ludwik.

Peterek Kazimierz urodził się w r. 1883 w Maryninie pod Warszawą. Młodość swą spędził w Westfalii, gdzie brał czynny udział w życiu kulturalnym i społecznym kolonii polskiej. W roku 1909 ożenił się z Franciszką Weideman. W roku 1919 powraca na Śląsk i zostaje przyjęty na Koksownię, gdzie pracuje dotychczas jako murarz. Pracuje czynnie społecznie, jest członkiem stowarzyszeń L. M. K., L. O. P. P., P. C. K. oraz jest członkiem drużyny ratowniczo-sanitarnej na Koksowni.



Peterek Kazimierz.

Rudol Piotr urodził się w roku 1901 w Jedłowniku. Po ukończeniu 8 kl. szkoły powszechnej zajęty był początkowo w warsztacie mechanicznym na Kopalni Ema, a następnie od roku 1926 pracuje jako ślusarz na Koksowni. Brał udział w drugim i trzecim powstaniu śląskim. Ożenił się w r. 1923 z Marią Brawańską i posiada 3 synów. Odzna-



Rudol Piotr.

czony jest Medalem Niepodległości, Krzyżem Waleczności na Wstędze Śląskiej, oraz medalem za wojnę 1918—1921 r. Rudol jest czynnym członkiem szeregu Związków i Towarzystw społecznych.

Sachs Józef urodził się w roku 1900 w Obszarach. Po ukończeniu 6 kl szkoły powszechnej pracował w latach 1914—1919 jako górnik na Kop. Ema. Od 10. II. 1919 należy do P. O. W., a 1. VI. 1919 wstępuje jako ochotnik do Armii Polskiej i bierze udział w walkach przeciw bolszewikom. Po skończeniu wojny wraca na Śląsk, gdzie bierze udział w trzecim powstaniu śląskim. Od 1921—1932 pełni służbę początkowo w policji plebiscytowej, a następnie w policji Woj. Śląsk., z której zostaje przeniesiony w stan spoczynku. W międzyczasie w roku 1923 ożenił się z Anną Osadnik i posiada 3 dzieci.

Sachs Józef.

Od roku 1937 zatrudniony jest na koksowni. Sachs jest członkiem Związku Peowiaków i Związku Powstańców.

Śmietana Wincenty urodził się w roku 1903 w Jastrzębiu Górnym. Po ukończeniu 7 kl. szkoły powszechnej zostaje przyjęty w roku 1917 na Kop. Ema, zaś od roku 1924 pracuje na Koksowni, obecnie jako przodownik na piecach koksowych. W trzecim powstaniu śląskim brał udział w walkach pod Kędzierzynem, w czasie późniejszej służby wojskowej ukończył szkołę podoficerską w stopniu plutonowego. W roku 1929 ożenił się z Anastazją Adamczyk. Obecnie bierze czynny udział w życiu społecznym jako członek szeregu Związków i Stowarzyszeń jak: L. M. K., L. O. P. P., Związek Rezerwistów, Zw. Powstańców.



Śmietana Wincenty.

Tront Jan urodził się w roku 1896 w Mszanie. Po ukończeniu 7 kl. szkoły powszechnej pracuje już od 15 roku życia kolejno najpierw przy budowie dróg, następnie jako robotnik na kopalniach Ignacy i Rymer. W roku 1917 zostaje przyjęty na Koksownię, gdzie pracuje do dziś — obecnie jako destylator smoły. W roku 1919 ożenił się z Pauliną Szansza i posiada 3 dzieci. Bierze czynny udział w życiu społecznym i jest członkiem L. O. P. P., L. M. K. i P. C. K



Tront Jan.

Wesoły Fryderyk urodził się w roku 1893 w Bziu. Po ukończeniu szkoły powszechnej pracuje w różnych przedsiębiorstwach aż do roku 1913, kiedy powołany zostaje do armii niemieckiej. W jej szeregach służy podczas wojny światowej i zostaje ranny w roku 1916, a następnie zwolniony. Od roku 1917 pracuje na Koksowni, zaś podczas trzeciego powstania walczy o wolność Śląska. W roku 1924 zostaje zwolniony z pracy na skutek redukcji załogi Koksowni, lecz już w 1925 r. podejmuje pracę na nowo. W roku 1929 ożenił się z Marią Sitek i posiada dwoje dzieci. Wesoły jest czynnym członkiem L. M. K., L. O. P. P. i Związku Inwalidów Wojennych.



Wesoły Fryderyk.

OBCHÓD ŚWIĘTA MORZA ODDZIAŁU L. M. K. W RADLINIE I. W ROKU 1938

Zarząd Oddziału Ligi Morskiej i Kolonialnej w Radlinie I. (Kop. Ema) zorganizował na terenie swej działalności tegoroczne Święto Morza pod hasłem: »Frontem do morza«.

W przeddzień Święta, t. j. dn. 28 czerwca urządzono uroczysty capstrzyk propagandowy. W czasie capstrzyku udekorowany samochód ciężarowy, w kształcie żaglowca, przejeżdżał z orkiestrą po ulicach Obszar, Biertułtów, Głożyn, Radlina Górnego i Dolnego.

Dn. 29 czerwca odbył się pochód, na który stawiły się nieomal wszystkie miejscowe Związki i organizacje ze sztandarami. Ogólna ilość sztandarów wynosiła 24. Pochód ruszył z boiska Tow. Sport. »Błyskawica« przez Kolonię Kopalni Ema do kościoła parafialnego w Biertułtowach. Po nabożeństwie odbyła się na placu Zarzeckiego uroczysta akademia z następującym programem:

1) Uroczyste podniesienie bandery i złożenie wieńca przed pomnikiem poległych Powstańców.

2) Odśpiewanie »Hymnu Bałtyckiego« przez chóry »Polonia« i »Echo« przy akompaniamencie orkiestry kopalnianej w czasie podnoszenia bandery.

3) Przemówienie naczelnika poczty, p. Biernackiego, zakończone okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i hymnem narodowym.

Po przerwie obiadowej odbył się festyn ludowy na boisku Tow. Sport. »Błyskawica«. Podczas festynu występowały: Tow. Sokół z Obszar i Biertułtów z ćwiczeniami drużyn starszych i młodszych, Tow. Młodych Polek z Głożyn z tańcami ludowymi i chór »Polonia«.

Wieczorem przy różnobarwnym świetle ogni sztucznych odbyła się zabawa taneczna na wolnym powietrzu, trwająca do późnej nocy. Uczestników na festynie było bardzo dużo i wszyscy odnieśli z tego Święta jak najlepsze wrażenie.

Komitet Wykonawczy stanowili: naczelnik poczty p. Biernacki, naczelnik straży p. Mańka, asystent biur. p. Jordan i p. Mecner. Organizacja spoczywała w rękach Zarządu z p. inż. Zyzakiem na czele.



Sekretarz Zarządu L. M. K.
p. Thomas.



Prezes L. M. K.
p. Kier. Inż. Adam Zyzak.



Członek Zarządu L. M. K.
p. naczelnik poczty Biernacki.



Członek Zarządu L. M. K.
p. Różański.



Członek Zarządu L. M. K.
p. Kozielski.



Członek Zarządu L. M. K.
p. Mecner.



Członek Zarządu L. M. K.
p. Jordan

REW. SZCZYPA

O SPÓŁDZIELCZOŚCI

W ostatnich czasach jesteśmy świadkami ożywionej akcji spółdzielczej na terenie naszych zakładów. Przy kopalniach Ema i Rymer założono nowe spółdzielnie, rozwinięto agitację wśród załogi kop. Charlotte za przystępowaniem na członków do Spółdzielni »Rozkwit« w Rydułtowach, do której i tak już przystąpiło 130 członków z załogi kopalni Charlotte. Skąd to nasilenie akcji spółdzielczej? Bez wątpienia wypływa ono z głębokiego zrozumienia potrzeby łączenia się i dążenia do polepszenia warunków gospodarczych społeczeństwa.

Czym jest Spółdzielczość?

Spółdzielczość, to ruch gospodarczo-społeczny, dążący do zorganizowania życia jednostek. Zrodziła się ona na zachodzie w czasach rozwoju wielkiego przemysłu w Anglii, jako program reformy społecznej, w latach 1820—1860. Twórcami jej byli: Anglik Robert Owen i francuscy działacze społeczni: Karol Fourier i Saint Simon. Spółdzielczość, czy, jak ją z łacińska nazywają kooperacja, oznacza współdziałanie. Współdziałanie jest właśnie jej najistotniejszą cechą. Oczywiście spółdzielczość jest tylko jedną z wielorakich form współdziałania w społeczeństwie ludzkim. Jej organizacyjną komórką jest spółdzielnia. Chcąc zatem pojąć zjawisko spółdzielczości, musimy odpowiedzieć sobie na pytanie: co to jest spółdzielnia?

Spółdzielnia jest zrzeszeniem, albo połączeniem grupy osób, zawiązanym dla osiągnięcia pewnego wspólnego celu. Ale zrzeszenia bywają dobrowolne i przymusowe. Spółdzielnia jest związkiem dobrowolnym. Członkowie przystępują do niej z wolnej woli, na podstawie świadomości wspólnego celu spółdzielni i swego w niej zainteresowania. Mogą również, dopełniwszy swych zobowiązań, każdej chwili ze spółdzielni ustąpić. Jest więc spółdzielnia związkiem o charakterze gospodarczym. Do czynności spółdzielni, jako zrzeszenia należy systematyczne prowadzenie działalności gospodarczej, ekonomicznej, produkcji, wymiany, czyli sprzedaży i kupna towarów, udzielania lub korzystania z kredytu.

Jednakże spółki akcyjne, spółki z ogr. odp. itp. są też zorganizowane na zasadach dobrowolności i także prowadzą czynności gospodarcze, a nie są spółdzielniami. Jaka zatem jest różnica między spółdzielnią, a innym zrzeszeniem gospodarczym? Otóż, w zewnętrznych cechach przedsiębiorstwa nie ma różnicy, bo czy to będzie sklep spółdzielczy, czy piekarnia, czy mleczarnia spółdzielcza, będą mniej więcej tak urządzone, jak każde inne przedsiębiorstwo niespółdzielcze. Natomiast różnica tkwi w tym, że przedsiębiorstwa prywatne tworzone są wyraźnie dla zysku, spółdzielnie zaś mają zaspokoić potrzeby swych członków.

Pierwszą zasadą spółdzielni jest podział zysku w stosunku do udziału, a nie w stosunku do kapitału. Zysk zatem przypada tym, co go wytworzyli, to jest członkom. Drugą zasadą jest tworzenie funduszów zapasowych, które powstają z części zysków i z zysku z utargu z niečłonkami. Fundusz społeczny jest niepodzielny i służy na powiększenie przedsiębiorstwa oraz na cele społeczne. Trzecią zasadą jest to, że do spółdzielni może każdy należeć. Wreszcie czwartą zasadą jest równość głosu, niezależnie od wysokości wpłaconego udziału. Spółdzielnia musi zależeć od tych, dla których istnieje.

Co nam dają Spółdzielnie?

1. Spółdzielnie zwiększają ogólny dobrobyt przez to, że członkom dają możliwość udziału w czystym zysku.

2. Uczą członków racjonalnej gospodarki, opartej na rachunku, kalkulacji, wyrabiają psychologię gospodarczą itp.

3. Łagodzą nierówność społeczną, przyczyniając się do rozdziału dochodu społecznego.

Jakiego rodzaju są Spółdzielnie?

Spółdzielnie można podzielić na kilka grup, zależnie od potrzeb, jakie zaspokajają. Zasadniczo dzieli się je na:

Spółdzielnie kredytowe, rolniczo-handlowe, wytwórcze, spożywcze i ubezpieczeniowe.

Ojczyzną spółdzielni spożywców jest Anglia, a pionierami jej było 28 tkaczy, którzy założyli pierwszą spółdzielnię w roku 1844. Wytknęli oni dla spółdzielni następujące zasady:

1. każdy członek wpłaca pewną sumę tygodniowo; wkłady te nie procentują się, lecz są po prostu depozytem i z nich tworzy się udziały członków.

2. sprzedaje się tylko za gotówkę.

3. sprzedaje się po cenach bieżących, nie wytwarza się więc konkurencji i ma się od razu zysk, który kapitalizuje się powoli. Zysk wzrasta w stosunku do poczynionych przez członka zakupów.

4. część zysków przydziela się na fundusze zapasowe, służące celom przedsiębiorstwa.

5. sprzedaje się też niečłonkom. Zysk z tych sprzedaży idzie całkowicie na kapitał zapasowy.

6. po rozwiązaniu, czy ustąpieniu członka nie zwraca mu się udziału.

7. równe prawa członków na Walnym Zebraniu.

Na tych zasadach oparte są i dzisiejsze spółdzielnie spożywców. Pierwsze natomiast spółdzielnie produkcyjne powstały we Francji w latach 1830—1850, stając się ośrodkiem walki dla przeprowadzenia sprawiedliwych zasad społecznych. Na podobnym podłożu jak w Anglii i Francji powstały w Niemczech pierwsze spółdzielnie kredytowe. Organizowali je Schultze dla ludności miejskiej, a Raiffeisen dla ludności wiejskiej.

Spółdzielnie w Polsce.

Spółdzielczość w Polsce ma piękną kartę w historii społeczno-gospodarczego rozwoju. Nazwiska ks. Wawrzyniaka, ks. Szymanowskiego ks. biskupa Adamskiego w b. zaborze pruskim, a dr Stefczyka w b. zaborze austriackim zapisały się chlubnie w historii Polski.

Najbardziej rozwinięte są w Polsce spółdzielnie kredytowe, których liczba wynosi 7199, potem idą rolniczo-handlowe 3776, następnie spożywcze 3200, mleczarskie 1900, wreszcie mieszkaniowe 904. Ogólna liczba spółdzielni w Polsce wynosi około 19,000 z trzema milionami członków. Kapitały własne spółdzielni w Polsce przedstawiają wartość około ćwierć miliona zł, a bilanse ich sięgają 2 miliardów zł.

Mimo tak znacznego rozwoju jest jeszcze wiele do zdziałania na tym polu, zwłaszcza wśród ludności wiejskiej, najwięcej wyzyskiwanej przez obcy element. Wzorem dla Polski powinny być inne państwa, takie jak Anglia, gdzie $^1/_5$ mieszkańców należy do spółdzielni, lub Dania, która swój świetny rozkwit gospodarczy zawdzięcza spółdzielczości. Wstępując więc w szeregi spółdzielni przyczyniamy się do rozkwitu gospodarczego mocarstwowej Polski i budujemy własny dobrobyt.

TOW. OGRÓDKÓW PRZYDOMOWYCH PRZY KOPALNI »ANNA« W PSZOWIE

Z inicjatywy Pana Dyr. inż. Hardta i Pana Asesora Franka ze Starostwa Rybnickiego zostało założone w dniu 8 marca 1936 r. Towarzystwo Ogródków Przydomowych przy Kopalni Anna w Pszowie. Celem tego Towarzystwa jest zachęcanie do wzorowego prowadzenia a zarazem upiększania ogródków przydomowych Kopalni Anna. Towarzystwo rozwija się pomyślnie o czym świadczy wzrost członków i ogólna poprawa ogródków.

Obecnie liczy Towarzystwo 140 członków, rekrutujących się wyłącznie z urzędników i robotników Kopalni Anna. Wygląd ogródków poprawia się coraz bardziej. W krótkim czasie swego istnienia ogródki zostały zadrzewione drzewami szlachetnymi. Członkowie zakupili za pośrednictwem Towarzystwa 400 drzewek owocowych, a nasze Gwarectwo 180. Zakupiono również około 500 krzewów róż i innych krzewów ozdobnych, które w dużej mierze przyczyniły się do upiększenia ogródków. Dziś ogródki te, które do niedawna jeszcze zarastały chwastami, stanowią ozdobę ośrodków robotniczych.

Wynikiem tej pracy było nagrodzenie w ubiegłym roku 28 ogródków przez Okr. Związek Ogrodników na Śląsku, oraz przyznanie dyplomu uznania p. prez., sztygarowi Jeziorowskiemu. Prócz tego nagrody w postaci drzewek owocowych otrzymali następujący robotnicy Kopalni Anna: Szczansny Wilhelm, Vieweg Jerzy, Szymiczek Karol, Jeziorowski Alojzy, Kremzer Jan, Halfar Franciszek i Szendera Józef.

Zarząd Towarzystwa stara się usilnie o wszelkie udogodnienia dla swych członków. Zamawia drzewka owocowe, krzewy ozdobne, róże, nasiona i narzędzia ogrodnicze. Ostatnio zakupiono 3 opryskiwacze, dwa ręczne i jeden automatyczny, 3 sekatory i inne narzędzia ogrodnicze. W okresie wiosennym i letnim dwu członków, robotników kopalni, w tym celu wyszkolonych, bieli, opryskuje, obcina i pielęgnuje drzewka owocowe, róże itp. w ogródkach członków Towarzystwa. W roku bieżącym założono ogródek doświadczalny i inspekty, tak, iż odtąd Towarzystwo zaopatruje swych członków we własne rozsady.

W V Wszechpolskim Kongresie Ogrodników w Warszawie brało udział dwóch delegatów i 12 członków w charakterze gości.

Obecny Zarząd stanowią:

Prezes:	Jeziorowski Karol, sztygar,
Wiceprezes:	Szymiczek Karol, górnik,
Sekretarz:	Woźnik Hubert, urzędnik biurowy
Zast. sekret.:	Bywalec Józef, sztygar,
Skarbnik:	Kwiatoń Edmund, doz. markowni,
Gospodarz:	Jeziorowski Alojzy, górnik,
Ławnik:	Szydło Józef, sztygar.

Komisja Rewizyjna:

Przewodniczący:	Stratilato Władysław, rewizor,
Członkowie:	Graciadei Fryderyk, sztygar,
	Stolecki Stefan, budowniczy,
	Grabiec Józef, górnik.



Zarząd Związku Ogrodników przydomowych.



Wymiana książek.



Pisma ilustrowane cieszą się poczytnością.

Biblioteka i Czytelnia T. C. L. przy Kopalni Anna, otwarta w dniu 4 grudnia 1936, rozwija się bardzo pomyślnie dzięki pomocy materialnej Gwarectwa, jak również dzięki ofiarności urzędników i robotników Kopalni Anna, oraz miejscowego społeczeństwa.

Biblioteka T. C. L. posiada obecnie księgozbiór liczący 1391 tomów. Są to książki beletrystyczne, popularno-naukowe i książki dla młodzieży. Liczba czytelników wzrosła w tym okresie do 286 osób, przeważnie urzędników i robotników Kopalni Anna. Według prowadzonej statystyki Biblioteka i Czytelnia T. C. L. była otwarta w czasie swego istnienia przez 370 dni, po 4 godziny dziennie, a we wtorki i czwartki przez 6 godzin. W tym czasie odwiedziło bibliotekę 8920 osób a wypożyczono 13.921 książek. Z bezpłatnej czytelni korzystało 15.131 osób. Zewnętrzny wygląd Czytelni przyczynia się w dużej mierze do jej popularności; katalogi ścienne, nęcące oko czytelnika barwnymi okładkami, książki, ładna ich oprawa, sam lokal ozdobiony pięknymi mapami, radio itd. dopełniają całości.

Zbiórka na Dar Narodowy, jaką urządziło T. C. L. w dniu 3 maja 1937 dała kwotę 1.350,50 zł, a w roku 1938 złotych 1.529,25.

W miesiącu lutym b. r. z ramienia T. C. L. trzech robotników z Kop. Anna ukończyło 14-dniowy kurs dla Robotników-Przodowników Ruchu Społeczno-Oświatowego na Śląsku.

Obecny Zarząd Koła T. C. L. stanowią:

Prezes: inż. Hardt Woj. dyr. kop.; wiceprezes: Stratilato Wł.; sekretarz: Krzyżak A.; skarbnik: Dębowy K.; bibliotekarz: Woźnik H.

Członkowie Zarządu: inż. Pietranek, Grabiński, Kahnert, Jeziorowski, Milik.



Zarząd Koła T. C. L.



W. Baron, kapelmistrz.

W maju 1936 r. powstała myśl stworzenia Koła Muzycznego przy Kopalni Ema, na wzór Koła Muzycznego Kopalni Anna. Inicjatorem tej myśli był p. Dyr. inż. Szymański, który w tym czasie wystąpił z apelem do pracowników Dyrekcji Kopalń, Kop. Ema i Koksowni, celem zwołania zebrania organizacyjnego. Myśl ta spotkała się z całkowitym uznaniem tak, że już na pierwszym zebraniu konstytucyjnym, które odbyło się w dn. 21/VII 1936 pod przewodnictwem p. Dyr. Szymańskiego, zgromadziło się 48-miu chętnych do pracy na tym polu. W skład pierwszego Zarządu weszło 9-ciu członków z Dyr. Szymańskim, jako prezesem Koła, na czele. Na zebraniu tym odczytano poprzednio już przygotowany statut, określający nowo-powstałą organizację, jako Koło Muzyczne przy Kopalni Ema.

Dnia 28 lipca 1936 podano do wiadomości obwieszczenie w sprawie zgłaszania się kandydatów na czynnych członków Koła. W tym samym dniu, uchwałą zebrania Zarządu, powołano tymczasowego dyrygenta orkiestry, postanowiono ściągać składki miesięczne, oraz wydano szereg innych zarządzeń, zdążających do nadania Kołu właściwego oblicza w jak najkrótszym czasie. Zaraz też przystąpiono do kupowania nut i przeprowadzania pierwszych ćwiczeń.



Z poświęcenia »Sokolni« w Obszarach.

Znaczny postęp Koła datuje się od czasu, kiedy na stanowisko kapelmistrza powołano p. Barona. W krótkim stosunkowo czasie postawił on orkiestrę na wysokim poziomie. Zakupiono 30 mundurów dla członków orkiestry, a w międzyczasie dalszych 15, uzupełniono stan instrumentów muzycznych, oraz zakupiono większą ilość nut.

Do rozkwitu Koła przyczyniło się w wysokim stopniu pełne poparcie, udzielane przez nasze Gwarectwo. Od wiosny 1937 r. orkiestra Koła występuje publicznie z pełnym powodzeniem.

Dnia 2 maja 1937 r. został wybrany nowy Zarząd Koła z nieznacznymi zmianami. Prezesem został p. inż. Winter, który położył znaczne zasługi dla rozwoju Koła.



»Koło Muzyczne Kopalni Ema«.



Z uroczystości poświęcenia czołgu w Rybniku.



Ze Zjazdu P. O. W. w Wilnie.

Już od pierwszego swego występu orkiestra bierze udział we wszystkich przejawach życia społecznego. Występuje przy każdorazowym obchodzie wszystkich świąt i uroczystości narodowych i kościelnych, przygrywa w czasie uroczystości miejscowych i zamiejscowych organizacyj, odprowadza na miejsce wiecznego spoczynku swoich towarzyszy pracy.

Do jednego z najpiękniejszych występów Koła należy udział w wielkiej i wzniosłej manifestacji patriotycznej, jaką była uroczystość poświęcenia czołgu w Rybniku, ofiarowanego Armii przez pracowników naszego Gwarectwa.

Wśród innych uroczystości, w jakich Koło Muzyczne Kop. Ema brało udział, należy wymienić: Zjazd P. O. W. w Wilnie, Zlot Sokołów z całej Polski w Katowicach i wiele innych.

Dla samego Radlina i okolicy Koło to jest **żywym ogniskiem kultury muzycznej**, krzewiącym wśród swych członków i ludności poczucie piękna i czaru muzyki.



I prezes
dyr. inż. Szymański.



II prezes
kier. inż. Winter.



III i obecny prezes
rew. mgr Ryszka.



Ogromne dźwigary chwytały w pazury duże wagony, napełnione węglem rybnickim...

Pociąg, długi jak wąż, składający się z kilkunastu wygodnych wagonów pulmanowskich, ruszył po południu dnia 3 czerwca z Rydułtów do Gdyni — nad nasze morze. Na wagonach napis: **»Rybnickie Gwarectwo Węglowe — Wycieczka do Gdyni«,** a w oknach uradowane twarze naszych wiarusów, ich żon i dzieci.

Gwarno i wesoło było... Śpiew rozlegał się w wagonach, a pociąg sunął wśród pełnej krasy lasów i pól, zostawiając daleko za sobą las kominów, kopalnie i huty, — zadymiony, lecz kochany Śląsk; minął Poznań, Inowrocław, Bydgoszcz, Tczew, przebiegł Gdańsk, by wczesnym rankiem, przy słonecznej pogodzie, przywieźć nad nasze morze obywateli południowych rubieży Polski.

Już przed Orłowem słychać było radosne i pełne zdziwienia okrzyki tych, co byli tu po raz pierwszy: »morze, morze...!« Powtarzały się te okrzyki coraz głośniej, zwłaszcza, gdy na horyzoncie morskim, pojawił się okręt. Wreszcie pociąg wjechał w wielkie, piękne miasto Gdynię i przystanął przy dźwiękach muzyki orkiestry marynarki wojennej. Długim pochodem, ze sztandarem L. M. K. i transparentami, udaliśmy się w towarzystwie orkiestry do Hotelu Turystycznego, gdzie, po rozlokowaniu się w czystych i wygodnych halach hotelu, zjedliśmy śniadanie, w czasie którego przygrywała orkiestra.

Po śniadaniu udaliśmy się na molo węglowe. Tu przywitała nas Firma »Polskarob« pięknie przystrojona we flagi narodowe i bandery. Roztoczyły się przed nami dziwy i cuda techniki. Ogromne dźwigary chwytały w pazury duże wagony, napełnione węglem rybnickim; podnosiły je, obracały, wywracały i węgiel w kilku minutach był na okręcie. Nie było końca zachwytom nad wielką potęgą techniki. Wielkie statki »Robury« oblężone były przez naszych górników, a marynarze nie mogli zdążyć odpowiadać na pytania ciekawych.

Miłą niespodziankę przygotowała nam Firma »Polskarob«. Zaproszono nas na boisko, przygotowane na nasze przyjęcie i przystrojone. Na mównicę wszedł przedstawiciel Firmy »Polskarob« dyr. Wachowiak. Imieniem Gdyni przywitał nas serdecznie, a nawiązując do wartości Gdyni dla Śląska i górnika dla Gdyni, mówił: »W pracy naszego portu, w jego tempie budowy, w jego rozmachu jest dużo waszej, bracia Ślązacy, krwawicy. Głównym artykułem obrotu naszego portu jest węgiel. Wy go tam kopiecie w podziemiach śląskiej ziemi, a my go tu ładujemy do czeluści okrętowych i wysyłamy w świat boży. Te niekończące się sznury pociągów z węglem wiążą, jakby taśmą szeroką Górny Śląsk z morzem polskim. Łączą też poprzez rzeki i bory serca ludu górnośląskiego z sercem pracowniczego ludu nadmorskiego.

Kochani Druhowie! Zatrzymaliśmy, jak widzicie, ruch, aby temu powitaniu nadać uroczysty charakter. Chcieliśmy też umożliwić naszej załodze wymianę braterskiego uścisku z Wami. Gdy się widokiem morza nasycicie i wrócicie do Waszych domów, na piękny, rozśpiewany Górny Śląsk, nieraz staną Wam przed oczyma te dymiące statki, te skrzypiące żórawie, krany i wywrotnice portu gdyńskiego«.

Przemówienie swoje zakończył dyr. Wachowiak wzniesieniem okrzyku: »Górny Śląsk i Gdynia niech żyją«!

Imieniem naszej wycieczki przemówił w gorących słowach p. Salamon, przewodniczący Rady Załogowej Kop. Ema, który podziękował Firmie »Polskarob« za tak serdeczne przyjęcie



...do Hotelu Turystycznego...

i zapewnił, że załogi kopalń rybnickich są serdecznie przywiązane do Gdyni i dobrze rozumieją jej wartość dla Polski, a zwłaszcza dla Śląska.

W imieniu załogi Firmy »Polskarob« przywitał nas marynarz statku »Robur«, p. Sikorski, w przemówieniu swym nawiązując do wspólnej pracy górnika i marynarza dla dobra wielkiej Ojczyzny.

Po przemówieniach przyjęto nas śniadaniem, w czasie którego nasi nawiązywali przyjaźń z załogą Firmy »Polskarob«, specjalnie na nasze przywitanie zwolnioną na chwilę z zajęć. Następnie już w grupach po 200 osób z przewodnikiem zwiedziliśmy urządzenia portowe, dworzec morski, magazyny i oglądaliśmy ogromne okręty nasze i obce.

Po obiedzie wybraliśmy się motorówkami na zwiedzanie portu od strony morza, a potem miasta, już na własną rękę, w małych grupkach. Zadziwia ono olbrzymim rozmachem, swym ogromem. Ulice szerokie, czyste, budynki ogromne, biją wieczorem tysiącami świateł.

Następnego dnia statkiem »Gdańsk« udaliśmy się do Jastarni. Był piękny, słoneczny dzień. Wszyscy wylegli na pokład, aby podziwiać potężne, wspaniałe morze i karmić mewy, ciągnące sznurem za statkiem. W Jastarni byliśmy najpierw na mszy świętej, potem wygrzewaliśmy się w słońcu na wspaniałej plaży i kąpali się. Zwiedzanie wędzarni ryb wypełniło nam program pobytu w tym pięknym kąpielisku nadmorskim.

Po powrocie do Gdyni udaliśmy się motorówkami do portu wojennego, aby zapoznać się z naszymi nowoczesnymi okrętami wojennymi. Podziwialiśmy z prawdziwą radością okręty, które stoją na straży naszych granic morskich. Ale jakże ich mało na nasze wielkie mocarstwo!

W tym samym czasie delegacja złożyła na grobie ś. p. tragicznie zmarłego gen. Orlicz Dreszerą piękny wieniec z napisem: »Pracownicy Rybnickiego Gwarectwa Węglowego« a na grobie znanego działacza pomorskiego, Abrachama, wiązankę kwiatów.

W trzecim dniu wycieczki wygrzewaliśmy się na plaży gdyńskiej, zwiedziliśmy Kamienną Górę, niektórzy zwiedzili Gdańsk, a inni Orłowo. Po południu z żalem żegnaliśmy Gdynię i piękne morze. I znów ruszył pociąg, tym razem wioząc nas do codziennej pracy, na Śląsk, do rybnickiej ziemi. Rankiem żegnaliśmy się serdecznie na stacjach rybnickich jak przyjaciele, bo też złączyła nas przyjaźń nad polskim morzem. Wreszcie Rydułtowy, kres i początek naszej wycieczki. Koszta jej stosunkowo niewielkie, wynosiły 30 zł od osoby.

W wycieczce wzięło udział 575 osób. Z tego: 232 z Kop. Anna, 130 z Kop. Ema i Koksowni, 99 z Kop. Charlotte, 28 z Kop. Rymer, 4 z Dyrekcji Generalnej. Pozostali zaś z Kop. Donnersmark i Jankowice oraz Skarbofermu i Lignozy.

Za umożliwienie tak pięknej wycieczki składają jej uczestnicy serdeczne podziękowanie Naszemu Generalnemu Dyrektorowi oraz organizatorom.



Śniadanie na boisku firmy »Polskarob«.



Statek »Gdańsk« zabiera naszą wycieczkę do Jastarni.

Straż Pożarna na Kopalni Charlotte została powołana do życia w roku 1900, lecz daleko odbiegała od dzisiejszej.

Na każdym szybie Gwarectwa Charlotte, a mianowicie: Leon I, Schreiber, Erbreich i Karol znajdowały się sikawki z długimi wężami oraz z drobnym sprzętem. Do obsługi tego sprzętu wybrani zostali robotnicy z powierzchni, którymi dowodził przodowy, podległy sztygarowi na powierzchni. Całością zaś, t. zn. pogotowiami na wszystkich szybach zarządzał były inspektor górniczy Werner, a zastępcami jego byli kierownicy ruchu Jausly i Kammholz. Ćwiczenia odbywały się w ten sposób, że zarządzano raz na miesiąc alarmy. Do pożarów pozamiejscowych nie wyjeżdżano. Umundurowania nie było.



Naczelnik Straży Pożarnej p. werkmistrz Dudacy.

Taki stan utrzymał się aż do roku 1926. W tym to roku wybrano do straży odpowiednich ludzi, — członkowie ćwiczący otrzymali mundury, a całość powierzona została b. werkmistrzowi Augustynowi Jelitto. Zastępcą jego był p. Hercog Andrzej. Sprzęt ze wszystkich szybów umieszczony został w byłej remizie wozów przy centralnej stajni kopalnianej, w pobliżu szybu Schreiber. Zakupiono 600 m węży wewnątrz gumowanych, a przenośną sikawkę z wozem, drabinę Szczerbowskiego, drabiny hakowe i przystawne i bosaki wykonano we własnym zakresie.

Dnia 25 sierpnia 1927 r. zgłoszono Straż do Oddziału Powiatowego Straży Pożarnych w Rybniku. Ćwiczenia odbywały się raz w tygodniu po 2 godziny. Często robiono alarmy z sikawką, a ataki robiono przeważnie na kasyno kopalni — jako ulubione miejsce ówczesnego naczelnika straży Jelitty. W roku 1929 po odejściu naczelnika Jelitty na emeryturę, objął naczelnictwo jego zastępca, obecny dozorca na powierzchni, p. Hercog Andrzej.

Okres unieruchomienia Kopalni Charlotte 1932—1936 wpłynął hamująco na rozwój Straży Pożarnej.

Z tego okresu pozostało 5-ciu członków załogi z naczelnikiem p. Hercogiem.

Po uzyskaniu przez Straż Pożarną prawa Stow. Wyższej Użyteczności, Okręg Śląski zorganizował kursy strażackie. Między innymi ukończył p. werkmistrz Dudacy kurs strażacki III. stopnia w Nikiszowcu.

Na podstawie tego powierzono p. Dudacemu naczelnictwo straży na Kop. Charlotte z dniem 11. X. 1934 r.

W roku 1935 wykonali strażacy podczas ćwiczeń, a nawet poza tymi godzinami, remizę strażacką na szybie Leon II, gdzie



Straż pożarna Kopalni Charlotte.



Straż pożarna Kopalni Charlotte podczas ćwiczeń.

obecnie mieści się wszelki sprzęt strażacki.

Gdy kopalnia Charlotte została ponownie uruchomiona, wybrano spośród nowo przyjętej załogi niemal całą nową drużynę strażacką, którą zaczęto szkolić w zakresie I. stopnia.

Obecnie jest wyszkolonych 20-tu członków I-go stopnia, 2-u członków II-go stopnia i III-go stopnia również 2-u członków; jest to jeden pluton. Drugi pluton będzie wyszkolony w miarę powiększania się załogi Kop. Charlotte.

Od czasu ponownego uruchomienia Kop. Charlotte zostało zakupione:

220 mb. wężów Tg. III, 1 prądownica »Omega«, 26 hełmów stalowych znormalizowanych, pasy bojowe, 16 masek przeciwgazowych.

Poza tym w bieżącym roku wybudowana została po raz pierwszy na Kopalni Charlotte 3-piętrowa wspinalnia z drzewa. W tym roku przewidziany jest również zakup motopompy, a w następnym przewiduje się nabycie autopogotowia.

W myśl ustawy o Stowarzyszeniach zwołano w dniu 19 lipca 1935 r. zebranie konstytucyjne celem utworzenia przepisowego zarządu Straży Pożarnej kopalnianej.

Do Zarządu wybrano: p. inż. Słobodzińskiego Józefa, kier. Oddz. Masz. jako Prezesa, p. Józefa Dudacego, werkmistrza jako Wiceprezesa, p. Jana Okonia, budowniczego jako II. Wiceprezesa, p. Pawła Adamczyka, sekretarza Zarządu kopalni jako Sekretarza, p. Haroskę Alojzego, asystenta rachuby jako skarbnika, p. Gawlika Pawła, maszynistę jako zast. sekret., pp. Hetmanioka Romana, dozorcę maszyn. i Wuwra Jana, dozorcę maszyn. jako członków Zarządu, pp. Hercoga Andrzeja, doz. masz. i Porwoła Jana, maszynistę do Komisji Rewizyjnej.

Straż liczy obecnie: 22 członków czynnych (ćwiczących), 70 członków wspierających.

KOKSOWNIA »EMA« ŚWIĘCI DZIEŃ SWEGO PATRONA

Koksownia nasza, której nieustające ognie tak dobrze wszyscy znamy, obrała sobie za patrona Świętego Floriana.

Corocznie dnia 8 maja obchodzi załoga Koksowni święto swego Patrona, a w tym roku uroczystość jej wypadła szczególnie wspaniale, gdyż załoga z powodu uruchomienia wszystkich baterii wzrosła prawie o 100%.

Już od rana począł się zapełniać dziedziniec Koksowni odświętnie ubraną załogą, której przypatrywali się koledzy zajęci w tym dniu przy piecach. Około godziny 10 ruszył przy dźwiękach bratniej orkiestry Kopalni Ema, wielki pochód ze sztandarem Koksowni na czele do kościoła w Biertułtowach, gdzie podczas uroczystego nabożeństwa odprawionego przez ks. proboszcza Palarczyka, podziękowano Św. Florianowi za opiekę nad warsztatem pracy. Po nabożeństwie i odprowadzeniu sztandaru na Koksownię, udano się w pochodzie do Sokolni w Obszarach. Tam na wstępie powitał Gości p. Kozielski, przewodniczący Rady Zakładowej, zaś dwie dziewczynki wygłosiły piękne deklamacje i wręczyły wiązanki kwiatów pp. Naczelnemu Dyrektorowi Kopalń i Dyrektorowi Koksowni.

Wśród miłego nastroju bawiono się serdecznie, a niezatarte wrażenie tego pięknego dnia pozostawiły wszystkim uczestnikom usłyszane podczas jednego z przemówień zdania, że Koksownia jest dla Państwa ważną i pożyteczną placówką przemysłową, która wytwarza koks, potrzebny do wytapiania rudy. Z tej rudy otrzymujemy żelazo, z którego wykonany jest pług dla rolnika, miecz i armata dla Armii, a poza tym wytwarza benzol, który porusza śmigła samolotu, oraz motor samochodu.

Dnia 20 czerwca 1938 p. Starosta rybnicki, Wyglenda, udekorował brązowym Krzyżem Zasługi czterech pracowników Kopalni Ema za działalność na niwie społecznej. Są to pp. Kolorz, Małeszczyk, Salamon i Holcenbach, których krótkie życiorysy podajemy poniżej, składając im przy okazji serdeczne gratulacje.

Kolorz Jakub, urodz. 21 kwietnia 1884 w Radlinie. Po ukończeniu szkoły powszechnej wstępuje do pracy na Kopalni Ema, gdzie pracuje od 16—19 roku życia. W 1903 r. emigruje do Westfalii i pracuje w tamtejszych kopalniach. Od roku 1905—1907 odbywa czynną służbę w armii niemieckiej. W 1914 wezwany w szeregi tejże armii, bierze udział w wojnie do r. 1916, to jest do czasu, kiedy zostaje zwolniony jako inwalida wojenny. Po wyzdrowieniu wraca do Westfalii, do pracy w górnictwie.



Kolorz Jakub.

Na wychodźstwie bierze czynny udział w pracy społecznej w towarzystwach i organizacjach polskich takich jak: Tow. Św. Barbary, Wyzwolenie, Sokół i Stronnictwo Narodowe. W roku 1920 podejmuje się akcji plebiscytowej jako mąż zaufania w miejscowości Gladbeck, a zarazem prezes Tow. Górnoślązaków na obwód Gladbeck. Po plebiscycie nie może tam dłużej pozostawać i musi uchodzić. Nie mogąc przedostać się do Polski, zmuszony jest ukrywać się przez cały miesiąc. 30 kwietnia przybywa na Górny Śląsk, a 2 maja wstępuje jako ochotnik w szeregi powstańcze.

Po powstaniu p. Kolorz powraca do pracy społecznej, tym razem już w Odrodzonej Polsce. Bierze udział w organizowaniu i zakładaniu placówek takich jak: Związek Powst. Śląsk., Chór »Polonia«, L. O. P. P., L. M. K., których czynnym członkiem pozostaje do dnia dzisiejszego.



Małeszczyk Jan.

Małeszczyk Jan, urodz. w Turzy Śląsk. 6 maja 1885 r. Po ukończeniu 7 klas szkoły powszechnej rozpoczął swą pracę w górnictwie od 1 maja 1901 r., początkowo na Kop. Ema, później w Westfalii, gdzie w roku 1905 powołany został do odbycia dwuletniej służby wojskowej. Po zwolnieniu wraca do pracy. W sierpniu 1914 został wezwany na wojnę światową i zwolniony w listopadzie 1916. Po wojnie wraca do swego zawodu górnika. Od 1922 r jest zatrudniony w charakterze dozorcy na powierzchni na Kop. Ema.

Od r. 1903 brał p. Małeszczyk udział w działalności polskich towarzystw kulturalno-oświatowych, a później w akcji plebiscytowej jako przewodniczący w miejscowości Obszary i Kop. Ema. Za czynny udział w trzech powstaniach śląskich został odznaczony Wstęgą Walecznych i Gwiazdą Śląską.



Salamon Alojzy.

Salamon Alojzy, urodz. 12 czerwca 1888 w Marklowicach Dolnych. Po ukończeniu 5 klas szkoły powszechnej obiera sobie zawód górnika. Od 1905—1919 pracuje w kopalniach Westfalii. Od 15. III 1919 należy do P. O. W. i bierze udział w trzech powstaniach śląskich. Podczas akcji plebiscytowej jest przewodniczącym miejscowego Komitetu plebiscytowego, a później członkiem Komisji Parytetycznej. W każdej dziedzinie życia społecznego bierze żywy udział. Obecnie jest czynnym członkiem L. M. K., Związku Powst. Śląsk. i in.

Holcenbach Franciszek, urodz. 3 lutego 1891 w Starym Oleśnie, pow. oleskiego. Po 7 oddziałach szkoły powszechnej wstąpił do terminu jako uczeń murarski, i w r. 1908 złożył egzamin czeladniczy. Jako czeladnik pracował w różnych firmach przy budowach żelbetonowych do r. 1914. Od 1914—1918 powołany do armii niemieckiej, odbył służbę na frontach wschodnim i zachodnim. Po wojnie światowej niezwłocznie zajął się pracą społeczną. Jako członek miejscowego po-



Holcenbach Franciszek.

gotowia P. O. W. utrudniał rozwój pracy organizacyj niemieckich. W akcji plebiscytowej werbował emigrantów do obozów polskich. Brał udział w trzecim powstaniu śląskim od 3 maja do 27 czerwca 1921 roku. Po powstaniu, na skutek prześladowań, musiał uchodzić wraz z rodziną do Polski. Od 11 grudnia 1918 roku do chwili obecnej zatrudniony jest na Kopalni Ema, w tym od 1921 roku w drużynie ratowniczej.

Obecnie p. Holcenbach czynny jest w następujących związkach: Związek Powst. Śląskich, Stowarzyszenie Przyjaciół Młodzieży Powst., którego jest prezesem, Związek Rezerwistów, Feder. Polsk. Obr. Ojczyzny, L. M. K., L. O. P. P., P. C. K. i Tow. Sport. »Błyskawica«.

ODZNACZENIA NA KOPALNI »ANNA«

Z Kopalni Anna odznaczonych zostało trzech pracowników. Są to panowie:

Kustoś Mikołaj, syn górnika Franciszka i Florentyny z domu Jargoń. Urodził się 4 grudnia 1888 r. w Syryni. Od 6 do 14 roku życia uczęszczał do szkoły powszechnej w Syryni. Od 1909 do 1911 r. pełnił czynną służbę w armii niemieckiej. W r. 1913 ożenił się z Zofią Grzegorzkówną, córką górnika z Pszowa. Od r. 1914 do 1917 r. brał udział w wojnie światowej. W lutym 1919 r. wstąpił do P. O. W. W pierwszym powstaniu śląskim brał czynny udział, za co prześladowany, musiał uchodzić za granice Śląska do Polski, gdzie przebywał przez trzy miesiące. W drugim powstaniu był dowódcą oddziału powstańców w Pszowie. W trzecim powstaniu walczył na froncie nadodrzańskim i był dowódcą 2-ej komp. 14 p. p. Za zasługi położone na polu walki odznaczony został Krzyżem Walecznych.


Kustoś Mikołaj.

P. Kustoś ma 5 dzieci. Obecnie pracuje jako rębacz na Kopalni Anna.

Barciok Ludwik, syn górnika Franciszka i Marii z domu Kafka, urodził się 6 sierpnia 1899 w Pszowie. Od 6 do 14 roku życia uczęszczał do szkoły powszechnej w Pszowie. Po ukończeniu szkoły został przyjęty do pracy na Kop. Anna, gdzie pracuje do dnia dzisiejszego jako cieśla. Po pierwszym powstaniu śląskim, w którym brał czynny udział, musiał ukrywać się przed władzami pruskimi w Ligocie Tworkowskiej aż do udzielenia amnestii wszystkim uchodźcom. W drugim i trzecim powstaniu brał również udział jako szeregowiec 1-ej baterii górnośląskiej w walkach o Kędzierzyn, Januszkowice i Koźle. W r. 1924 ożenił się z Zofią Grychnikówną, córką górnika z Pszowa. Pan Barciok ma dwoje dzieci w wieku 12 i 8 lat. Za zasługi położone na polu walki w powstaniach śląskich odznaczony został Wstęgą Waleczności I klasy.


Barciok Ludwik.


Basista Jan.

Basista Jan, syn górnika Franciszka i Marii z domu Reś. Urodził się dnia 10 listopada 1901 w Botropie. Do szkoły powszechnej wstąpił w Botropie w 6 roku życia. W r. 1910 rodzice przeprowadzili się z Botropu do Pszowa. Tu uczęszczał do szkoły aż do 14 roku życia. W r. 1915 został przyjęty do pracy na Kopalni Anna, gdzie jest zatrudniony do dnia dzisiejszego w charakterze rębacza. W pierwszym powstaniu śląskim brał czynny udział, za co po powstaniu musiał uchodzić. Po powrocie wstępuje w szeregi powstańcze, walcząc na froncie nadodrzańskim aż do końca powstania. Po powstaniach wrócił do pracy na Kopalni Anna. w roku 1925 ożenił się z Marią Pankówną, córką górnika z Pszowa. Basistowie mają jedno dziecko. Za zasługi na polu walki p. Basista został odznaczony Krzyżem Walecznych na Wstędze Śląskiej i Gwiazdą Śląską.

Rybka Wacław, syn Jana i Janiny z Kuźników, urodził się 12 sierpnia 1884 r. w Radziejowie. W latach 1890 do 1898 uczęszczał do szkoły powszechnej w Popielowie. Po ukończeniu szkoły pracował do roku 1901 na Kop. Ignacy. Od 3. XI. 1901 r. aż do dziś pracuje na Kop. Rymer jako maszynista. W roku 1907 zawarł związek małżeński z Marią z Karwatów i ma 11 dzieci, z których trzech synów jest żonatych, a dwóch pełni służbę w wojsku. W roku 1919 wstąpił do P. O. W. i brał udział we wszystkich trzech powstaniach śląskich. Odznaczony jest medalem pamiątkowym za wojnę z roku 1918—21.



Rybka Wacław.

Obecnie p. Rybka należy do następujących związków: Związek Powstańców Śląskich, L. M. K. i L. O. P. P.



Jabłonka Franciszek.

Jabłonka Franciszek, urodzony dn. 27. XI. 1886 r. w Cisówce pow. rybnickiego. Do służby w Gwarectwie Rybnickim wstąpił jako rębacz dn. 12 grudnia 1912 r. Od dnia 1. VI. 1913 r. pracował jako nadgórnik na Kop. Beata. Dn. 1. VI. 1919 r. został przeniesiony na Kop. Rymer, gdzie od 18. X. 1919 r. pracuje jako sztygar zmianowy. W czerwcu bieżącego roku obchodził 25-lecie swej służby.

P. Jabłonka jest żonaty od r. 1913 z Heleną z domu Hornig i ma czworo dzieci: Ernesta, absol. Państ. Gimn. w Rybniku, Waltera, ucznia 3-ej klasy gimn., Joannę, uczennicę Szkoły Gospodarczej SS. Urszulanek w Rybniku i Marię, uczęszczającą do szkoły SS. Urszulanek w Rybniku.

P. Jabłonka brał udział w wojnie światowej i w trzecim powstaniu śląskim.

Słowik Alfons, który 1 marca 1938 obchodził 25-lecie służby na Kop. Rymer w charakterze szychtmistrza. Urodził się w Jelowie, pow. opolskiego dn. 31. VII. 1896 r. Po praktyce na dawnej Kop. Beata i przy Kolei Państwowej, wstąpił do służby w Rybnickim Gwarectwie na Kop. Rymer dnia 1 marca 1913 r. Sumienną pracą doszedł do stanowiska szychtmistrza, które obecnie piastuje.



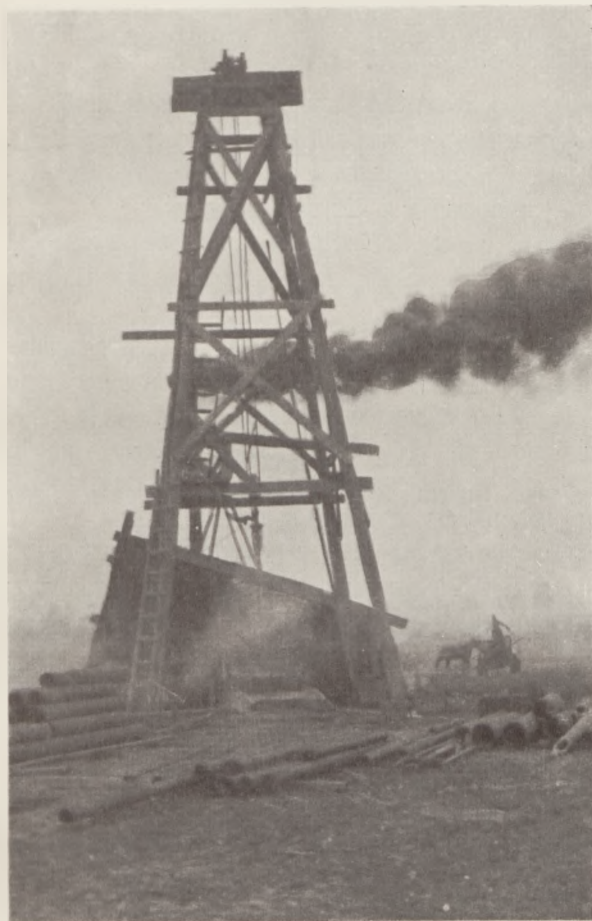
Słowik Alfons.

Podczas wojny światowej brał udział na frontach: rosyjskim i palestyńsko - perskim, jak również w trzecim powstaniu śląskim. Po powrocie z wojny brał czynny udział w organizacjach polskich, a zwłaszcza sportowych.

Pracą w Stowarzyszeniach zajmuje się i nadal. Jest też członkiem kilku towarzystw i prezesem T. S. »Polonia« w Niewiadomiu.

Gdy przyjrzymy się dokładniej okładce, to zobaczymy, że szyb Jedłownik znajduje się na równej odległości od Kopalni Anna i Ema. Nie jest to rzeczą przypadku! Tu, pod ziemią, ma się przywitać górnik z Kop. Anna z górnikiem z Kop. Ema.

Ale droga od ich rodzimych szybów byłaby zbyt odległą, bo chodnikami, np. w pokładzie



Wstępne prace przy wierceniu szybu.



Poświęcenie miejsca pod szyb Jedłownik w dn. 5. III 1937 r. Od lewej stoją: ks. prob. Januszewicz, nacz. dyr. inż. Krupiński i wicestarosta dr Łukowiecki.



Załoga szybu Jedłownik z p. Siódmokiem na czele.



Nadszybie. Stoją od lewej: Juraszek Wil., Szypuła Adam, Rudzki Czes., Szkatuła Fr. II. W głębi widać kubeł, którym wydobywa się kamień i wodę z szybu w czasie głębienia.

VIII, lub w Sternie, wynosi ponad 5 km. Droga to długa i uciążliwa. Łatwiej będzie załodze zjechać przez szyb Jedłownik i rozejść się stamtąd do swych miejsc pracy.

Tę samą skróconą drogę odbędzie przewietrzanie obydwu kopalń, tą samą drogą pójdą rurociągi ze sprężonym powietrzem i kable. Ruch załogi, powietrze dla niej, ruch energii elektrycznej lub powietrznej, oto cel nowego szybu Jedłownik, którego pogłębienie poprzedziło przebicie otworu wiertniczego. Otwór rozpoczęła dnia 9 września 1936 r. firma M. Łempicki, a ukończyła go w listopadzie tegoż roku. Natychmiast przystąpiono do przygotowania samego głębienia szybu. Doprowadzono sieć elektryczną, pobudowano prowizoryczną łaźnię, kuźnię, budynki dla pomieszczenia biur i pod maszynę wyciągową.

Dnia 5 marca 1937 r. czcigodny ks. proboszcz Januszewicz z Jedłownika pobłogosławił miejsce pod nowy szyb, a załoga z p. Siódmokiem na czele składała raport Panu Naczelnikowi Okręgowego Urzędu Górniczego, Inżynierowi Kowalczykowi w obecności pana Wicestarosty dra Łukowieckiego i Dyrektorów Gwarectwa Rybnickiego, że głębienie może być rozpoczęte. Była to rzadka uroczystość w polskim górnictwie, zmożonym kryzysem i zahamowanym w swym rozwoju brakiem zbytu. W niespełna rok pracowita załoga zgłębiła 235 m szybu. Rozpoczęto przekop na głębokości 220 m do przebicia się z robotami kop. Ema.

I oto 30 czerwca br. najwyższa władza górnicza na Śląsku, w osobie Wiceprezesa Wyż. Urzędu Górniczego w Katowicach, p. inż. Majewskiego, dokonała inspekcji i stwierdziła, że roboty postępują naprzód szybko i energicznie. Jesteśmy w przededniu uzyskania tak pożądanego połączenia z Kopalnią Anna.

U dołu na str. 21 widzimy zdjęcie czterech z załogi tego szybu, której pracy zawdzięcza on swe powstanie.

Prowizoryczna wieża szybu zostanie zastąpiona wieżą żelazną, przybędzie nowa maszyna wyciągowa, która opuszczać będzie około 1000 ludzi pod ziemię. Dla nich powstanie wielki budynek gospodarczy z łaźnią, a obok stanie najpotężniejszy na Śląsku kompresor.

Szyb Jedłownik nie zniszczy malowniczych wzgórz nadodrzańskich, ale stanie na nich jako symbol tętna i tężyzny życia gospodarczego Polski.



Inspekcja robót nowego szybu przez Wyższy Urząd Górniczy w Katowicach i Okręgowy Urząd Górniczy w Rybniku dn. 30. czerwca 1938 roku.

Od lewej stoją: nacz. dyr. inż. Krupiński, dr Benisz, inż. Potyrała, wicedyrektor Wyż. Urz. Górn. inż. Majewski, naczelnik Okr. Urz. Gór. inż. Kowalczyk, prokurent Rybn. Gwar. inż. Lubowicki, dyr. inż. Urbańczyk i kierownik szybu inż. Hanke.

INŻ. ST. JACHNA

WALKA Z WYPADKAMI

Zmniejszyć ilość wypadków, to zmniejszyć zło, które czyni szczerby w naszych górniczych szeregach, wytrącając kilof z rąk górnika, ojca rodziny, obywatela i obrońcy ojczyzny, to cel tych, którzy zainicjowali walkę z nieszczęśliwymi wypadkami.

Wypadki to wielki wróg, który pobiera obfity haracz, niszcząc zdrowie robotnika i spokój jego rodziny. Dlatego to, jedno z naczelnych miejsc na zakładach naszego Gwarectwa zajmuje walka z nieszczęśliwymi wypadkami, którą prowadzi się już od dwóch lat i jak mówią cyfry statystyk, wyniki mamy dobre.

Ale też kwestią tą zajęli się wszyscy, zarówno najwyższe władze przełożone, jak też i załogi, reprezentowane przez swoje Rady Zakładowe. Na wszystkich zakładach praca ta jest w rękach Komisji bezpieczeństwa, której sekretarzem jest inżynier bezpieczeństwa. On to przygotowuje i opracowuje cały materiał dla Komisji bezpieczeństwa, bada i dochodzi spraw wypadkowych, udziela instrukcyj nowo przyjętym robotnikom oraz powracającym ze szpitala. A instrukcje te, to bardzo ważny czynnik w walce z wypadkami, ponieważ nowy robotnik z powodu nieświadomości częściej ulega wypadkom. Gdy się więc nowemu robotnikowi zwróci uwagę na to, czego się ma wystrzegać, umysł jego będzie nastawiony na niebezpieczeństwo i każda jego praca będzie się zaczynać przede wszystkim od kontroli własnego bezpieczeństwa.

Komisjom bezpieczeństwa na zakładach przewodniczą dyrektorzy, a udział biorą kierownicy działów razem ze swoimi urzędnikami i przedstawicielami załogi. Komisja ta zbiera się raz w miesiącu i ma za zadanie badać wypadki zaszłe na zakładzie, ustalić prawdziwą przyczynę wypadków i wyciągnąć odpowiednie wnioski; przy tych badaniach zdanie i uwagi przedstawicieli załogi jest przyjmowane zawsze jako cenne uzupełnienie.

W dalszym etapie chodzi o to, by praca Komisji bezpieczeństwa przyniosła korzyść załodze, a może się stać to wtedy, gdy dozór i robotnicy będą z Komisją bezpieczeństwa współpracować, tzn. będą wypełniać to wszystko, co ona zaleci. By się to mogło stać, trzeba informować urzędników jak i robotników o tym, co Komisja bezpieczeństwa uchwaliła. Urzędników informują kierownicy działów. Dla robotników nadaje się megafonem komunikaty, w których są zawarte wskazówki i uwagi, opracowane na podstawie zaszłych wypadków nie tylko na jednym, ale na wszystkich zakładach Gwarectwa.

Chodzi więc o to, by do wszystkich zarządzeń Komisji, inżynierów bezpieczeństwa i dozoru ustosunkować się życzliwie, wysłuchać komunikatów, nadawanych przez megafon, przeczytać ulotkę, oglądnąć plakat propagandowy, a wszystko to czynić z najlepszą wolą, by wyciągnąć dla siebie jak największe korzyści. A tych, którzy z lekceważeniem odnoszą się do naszych poczynań, koledzy winni przekonać, że źle postępują.

Bo nie jest to praca daremna i beznadziejna. Widzimy poprawę na naszych zakładach i wszyscy dobrze wiemy, że opanowanie wypadków leży w naszej mocy i przed wypadkami, które nie pochodzą od siły wyższej, możemy się w dużej mierze uchronić.

Potwierdza to walka z wypadkami u innych narodów, szczęśliwszych od nas, które mogły rozpocząć walkę już dawno, wtedy, gdy u nas nikt się o to nie troszczył; otóż statystyki i wykresy tych zakładów zagranicznych, które dawno rozpoczęły pracę na tym polu, wykazują doskonałe wyniki.

Praca, która wszędzie daje poprawę, jest już u nas rozpoczęta i to jest naszym niewątpliwym sukcesem. Biorą w niej udział wszyscy, od pracodawcy do pracownika, a przy takim zespole musi być powodzenie.

Jak każda walka, tak i ta wymaga dużych kosztów, których nasze władze przełożone nie szczędzą, zarówno dla pracowników, nagradzając dobre pomysły, jak i wydając ogromne sumy na urządzenia, które by chroniły pracownika i ułatwiały mu pracę.

Sprawa warunków pracy i życie ludzi pracy jest przedmiotem troski zarówno czynników rządowych, jak i społecznych całego kraju.

Dlatego też w kwietniu br. odbył się w Warszawie pod protektoratem p. Prezydenta Rzeczypospolitej trzydniowy Kongres Bezpieczeństwa Pracy.

Kongres ten wzbudził duże zainteresowanie w całej Polsce, czego dowodem był udział 600 uczestników, reprezentujących różne gałęzie naszego przemysłu.

I nasze Gwarectwo było też reprezentowane

na kongresie i to licznie, ponieważ brali w nim udział inżynierowie bezpieczeństwa wszystkich kopalń, z inspektorem bezpieczeństwa na czele. A nie przyszli oni tam z pustymi rękoma, ale brali czynny udział w obradach, dzieląc się z innymi swoimi doświadczeniami i spostrzeżeniami na polu walki z wypadkami. Biorąc udział w kongresie stwierdzamy, że żądanie kongresu, które brzmi: Bezpieczeństwo i higiena przy pracy, oraz współudział wszystkich, tj. pracodawcy i pracownika w walce z wypadkami — jest na zakładach naszego Gwarectwa na pierwszym miejscu.

ROZGRYWKI O SREBRNY PUCHAR WĘDROWNY OFIAROWANY PRZEZ GWARECTWO

Z okazji 15-lecia istnienia K. S. »Rymer«, najstarszego klubu sportowego na naszym terenie, ufundowała Generalna Dyrekcja R. G. W. w Katowicach, srebrny puchar wędrowny dla najsilniejszej drużyny z czterech istniejących klubów A klasy podokręgu rybnickiego.

Klubami tymi są: K. S. »Rymer« (Kop. Rymer), T. S. »Błyskawica« (Kop. Ema), K. S. »Naprzód« (Rydułtowy), K. S. »Polonia« (Pszów).

Dnia 30/VI. 1934 uchwalony został regulamin rozgrywek o puchar, następującej treści:

1. Rozgrywki odbywają się raz w roku przez dwie niedziele, przy czym termin wyznacza ostatni zwycięzca; zawody odbywają się na jego boisku. 2. W pierwszą niedzielę wyznacza się przeciwników losowaniem. W następną niedzielę rozgrywają zwycięzcy poprzednich spotkań o pierwsze miejsce i o puchar. 3. Zdobyty puchar przechowuje u siebie zwycięzca. 4. Puchar wędrowny przechodzi na własność klubu, po trzykrotnym uzyskaniu w rozgrywkach pierwszego miejsca, lub po 2-krotnym zdobyciu I-go miejsca z rzędu.



Nagroda wędrowna ufundowana przez nasze Gwarectwo dla najlepszej drużyny piłkarskiej.

W r. 1934 po raz 1-szy odbyły się zawody o puchar na boisku K. S. Rymer z okazji 15-lecia tego Klubu. W roku tym puchar zdobyło Tow. Sport. »Błyskawica«. Następnego roku, po rozgrywkach na boisku »Błyskawicy«, zwyciężył K. S. »Rymer«, zdobywając puchar na r. 1935. W roku 1936 K. S. »Rymer« nie zorganizował zawodów. W r. 1937 po ciężkich rozgrywkach na boisku K. S. »Rymer«, powrócił puchar po raz drugi do T. S. »Błyskawica«. W br. odbyły się dn. 17 lipca na boisku »Błyskawicy« zawody między drużynami »Naprzód«—»Rymer«, w których, po bardzo zaciętej walce, zwyciężył »Rymer« w stosunku 4:1, »Błyskawica« zaś pokonała »Polonię« w stosunku 6:3 (2:0). Dnia 21 sierpnia br. odbędą się decydujące rozgrywki między zwycięzcami, tj. »Błyskawicą« i »Rymerem«.

Jeśli by »Błyskawica«, która wykazała doskonałą formę w tegorocznych rozgrywkach, pokonała K. S. »Rymer«, zwycięstwo jej zakończyłoby rozgrywki o puchar, gdyż według regulaminu, zwycięstwo Błyskawicy byłoby trzecim w ogóle, a 2-gim z kolei, a tym samym puchar skończyłby swą wędrówkę i przyozdobił lokal klubowy zwycięskiej drużyny.



Pierwszy zwycięzca pucharu T. S. »Błyskawica«.

Nakładem Rybnickiego Gwarectwa Węglowego Radlin. — Odpowiedzialny redaktor mgr Jerzy Osuchowski. — Drukarnia Narodowa w Krakowie